ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj Nr. 9.

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
wynosi 17 sgr. 6 fen., na poczcie 20 sgr. Pojedyńczy egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 104.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 1 sgr., 3 fen., od wiersza petytowego.

LISTY
nadsyłać należy franko pod adr.: Do Redakcyi Orędownika w Poznaniu.

Rękopisma
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Andrzeja ap.
Jutro: Eligiego b.

Poznań, czwartek 30 listopada 1871.

Słońca wschód 7[?] zach. 3[?]
Długość dnia 8 godz. 12 min

Przedpłata na grudzień

wynosi w Poznaniu 6 i pół sgr.; na prowincyach **7 i pół sgr. Przedpłatę z prowincyi należy nadsełać wprost do Ekspedycyi; Poznań: Róg Wrocławskiéj i Gołębiéj nr. 9.**

Na sejmie pruskim.

Sejm pruski, który został otworzony zeszłego poniedzialku orędziem królewskiem, będzie dla społeczności naszej wielkiej wagi, raz, że rząd sam stawia wnioski dotyczące bardzo blisko naszych interesów, powtóre dla znanej petycyi zachodnio pruskiéj.

Z strony rządu będą przedłożone powtórnie z pewnemi zmianami wnioski:

1, o ordynacyi powiatowej,

2, o ogólnem prawie szkolnem, obok którego będzie przedłożone specyalne prawo szkólne.

Oprócz ogólnej zapowiedzi tychże wniosków w orędziu królewskiem, szczegółowych wiadomości dotąd o nich nie mamy i o ich duchu dopiero wtedy będziem mogli sądzić, gdy będą w sejmie publikowane. Nie jedno wszakże już doleciało naszych uszu. Co się tyczy ordynacyi powiatowej, wiadomą jest rzeczą z dawniejszych rozpraw sejmowych nad tym przedmiotem, że rząd nakłania się ku temu, ażeby zasada samorządu obywatelskiego w administracyi powiatowej była więcej uwzględniona; — ale na nieszczęście W Księstwo Poznańskie ma stanowić w tej mierze wyjątek, co ma mniej więcej znaczyć, że rząd uznaje potrzebę rozszerzenia samorządu gminnego dla wszystkich poddanych państwa — Niemców, — ale Polaków weźmie w szczegółowe kluby.

Ogólne prawo szkólne (*allgemeines Schulgesetz*) ma także zadość uczynić coraz dobitniéj odzywającym się potrzebom poddanych pruskich. Obok tego ma być stawione specyalne prawo o nadzorowaniu szkół (*Specialgesetz über die Beaufsichtigung der Schulen.*) Dla kogo? Prasa niemiecka była pod tym względem nad podziw szczera i wypowiedziała otwarcie, że prawo to ma dotyczyć prawie jedynie katolickich polskich szkół W. Księstwa. I to prawo, jakeśmy już w nr. 101 pisma naszego mówili, ma mieć na celu, ażeby nas w kluby ująć. Trąci ono bawarszczyzną i ministrem *Lutzem*, który przed kilku dniami tak dobitnie się dopominał, aby na księży przestępujących prawa w jego myśli nałożyć karę aż do dwóch lat cuchthauzu. Minister *Lutz* przez stawiony i już zatwierdzony dodatek do prawa karnego zmierzał do tego, ażeby duchowieństwu katolickiemu, jako obywatelstwu utrudnić wpływanie na sprawy publiczne, specyalne zaś prawo szkólne ma być podobno z umysłu na to obliczone, ażeby duchowieństwo nasze usunąć od wpływu na szkołę, innemi słowy, aby mu odebrać inspekcyą szkólną. Prawdopodobnie ten sam duch nieprzyjazny, który wiał w dośpiewającym sejmie niemieckim, będzie także wiał w sejmie pruskim, a w obec takiego nastroju rzeczy małe są widoki, ażeby nas nie dosięgła niesprawiedliwość, jaką dla nas ma być rzeczone prawo specyalne.

Mowa tronowa z dnia 27 mb. uzasadnia nawet to prawo, wypowiadając, że rząd dla tego je na sejm wniesie, ażeby „spiesznie uchylić potrzebę, która jest uznana jako nadzwyczaj nagląca.“ Dzisiaj nie wiemy, co się jeszcze stanie, ale wolno nam mieć nadzieję, iż posłowie nasi dopilnują swego obowiązku i użyją roztropnie i z taktem politycznym dowodów, jakie podaje petycya zachodnio-pruska, by wykazać, że u nas nie ma zgoła potrzeby podobnego prawa specyalnego, ale owszem jest wielka potrzeba wynikająca z lokalnych stosunków naszych, aby duchowieństwu naszemu zachowano i nadal inspekcyą w szkołach. Posłowie Prus Zachodnich broniąc sprawy prowincyonalnéj, będą równocześnie bronili sprawy zbiorowej naszéj społeczności.

Dla uzupełnienia rzeczy nadmienić wypada, iż na obecnej sesyi przyjdzie zapewne także pod obrady ostateczne zatwierdzenie etatu dla katolickiego gimnazyum w Wągrówcu, przyczém zajdzie sprawa, czy etat ma być uchwalony dla polskich i niemieckich klas równoległych, czy też tylko dla klas niemieckich.

Pod wielu zatem względami ważną będzie dla nas obecna sesya sejmu pruskiego. Krótko mówiąc, będzie się na niej rozstrzygała kwestya: czy społeczność nasza pod rządem pruskim będzie równouprawniona tak z względu na prawa, o jakie jej się wolno dopominać, a których jéj dotąd nie przyznano, jak jest równouprawnioną z względu na obowiązki, jakie na nią nałożono i jakie ponosi?

Wieleń 26 listopada.

Dnia 20 t. m. odbyły się tutaj u nas we Wieleniu wybory deputowanych miasta w miejsce dawniejszych deputowanych. Obrano na deputowanych 2 starozakonnych i jednego protestanta t j. pp. dr. *Gersona* i *Wolfsohna* i pana sekretarza *Lascha*. Jakkolwiek katolicy, którzy prawie jeszcze trzecią część ludności wieleńskiéj stanowią, w zgodzie i jedności działając, łatwo katolika przeprowadzić mogli, to jednakże nawet nie głosowali na katolików lecz głosami swemi do wyboru protestanta się przyczynili. Napominania więc i usiłowania podjęte przez pewne osoby, aby katolików wieleńskich o doniosłości i ważności tychże wyborów przekonać, spełzły na niczem. Gdyby rzeczywiście żadnych nawet nie było widoków, aby katolickiego kandydata przeprowadzić można, wtedy nawet powinni byli katolicy obywatele tutejsi na katolika głosować a nie na innowiercę, na którego z katolickich wyborców pierwszy głos prowizor kościoła katolickiego oddał — reszta zaś katolików w jego ślady poszła, lub też wcale niegłosując miejsce wyborów opuściła. Jeżeli już o zapominaniu powinności naszych mówimy, to nie mogę mego zdziwienia zataić, dla czego nauczyciele katoliccy pedagogium ostrowskiego tak jaskrawo swą nieobecnością przy wyborach świecili. Zdaje się przecież, że tych panów nauczycieli z Ostrowa w ogóle sprawy miejskie nie obchodzą, gdyż i z protestanckich nauczycieli prócz jednego, żadnego dostrzedz nie mogliśmy. Gdyby wszyscy nauczyciele katoliccy do głosowania uprawnieni z Ostrowa byli wzięli udział we wyborach, wtedy przy zgodzie i jedności katolicki kandydat z pewnością mógłby być wybranym. O ile wina ta na p. nauczycielach z Ostrowa ciąży, nie wiem, gdyż jak się dowiaduję lekcye w zakładzie w czasie wyborów zwykłym odbywały się trybem. — Na jednę jeszcze rzecz musimy zwrócić uwagę. Krótko przed wyborami rozsyłano tutaj uwiadomienie z magistratu o odbyć się mających wyborach z zawezwaniem do udziału. Jeden z wyborców otrzymawszy toż zawezwanie, był przekonanym, że ponieważ uwiadomienie otrzymał, także i w spisie wyborców bez wątpienia umieszczonym został, w skutek czego nie udał się na magistrat, aby spis przejrzeć i o swem umieszczeniu się przekonać. Jakżeż przecie był zdziwionym, gdy przy oddaniu głosu się przekonał, że go w spisie wcale nie umieszczono i tym sposobem do głosowania nie przypuszczono. Mądréj głowie—dość dwie słowie—niechaj to zdarzenie będzie nam nauką na przyszłość.

Trudno doprawdy wyobrazić sobie, jaka tu u nas w mieście panuje oziębłość pomiędzy ogółem katolików na sprawy nie tylko już z bytem naszym ale nawet z dobrobytem w najbliższéj styczności stojące. Bolesna to dla nas rzeczywistość, gdyż jeżeli gdzie, to z pewnością we Wieleniu, gdzie kultura germańska w silne ramiona nas pochwyciwszy w najbliższéj przyszłości, jeżeli się nie przebudzimy z letargu naszego, śmiało powiedzieć będzie mogła: — „już nie ma ani jednego Polaka we Wieleniu“. — Trzeba nam działania zjednoczonego, aby przynajmniej resztę tonącą uratować od zguby. Mamy wprawdzie we Wieleniu katolickich polskich obywateli — którzy jeszcze mówią i czują po polsku - lecz niestety — dzieci ich już ani nie mówią, ani nie czują po polsku. Gdy więc stara wymrze wiara — wymrą razem z nią ostatni — dosłownie ostatni polscy obywatele wieleńscy, którzy też tylko sami na miano katolików zasługują, gdyż ci, którzy o swej narodowości zapomnieli, zapominają także o swéj katolickiéj wierze i aby nawet cienia pozoru nie dać, iż w nich duch przodków jeszcze żyje, łączą wszelkie swe sprawy z sprawami innowierców. Zapytasz się zapewne łaskawy czytelniku, zkąd ta oziębłość, zkąd ta obojętność religijna któréj jeżeli komu, to polskiemu obywatelstwu zarzucić nie można, zkąd jednem słowem to złe się u nas wzięło? Odpowiedź łatwa i krótka — szkoła to zrobiła. Szkoła? zapytasz z dziwiony — jeszcze raz ci powiem: szkoła — a jeżeliś ciekawy i chcesz na przyszłość wskazówki, to posłuchaj!

Wprawdzie oddawna już germanizm się u nas rozpościerał. Przejście znacznych, bo kilka kwadratowych mil wynoszących posiadłości księcia *Sapiehy* w ręce innowierców spowodowało znaczny napływ Niemców — lecz dopóki jeszcze w szkole uczono po polsku, dopóty nie było można nas przeistaczać. Wprawdzie przeistaczano i przekręcano nazwiska nasze i tak np. z Żurawskiego, *Żura*, powstał *Sauer*, z Stanko *Steinke*, z Rybaka *Fischer*, z Króla *Kroll* i t. d., lecz *Sauer*, *Steinke*, *Fischer*, *Kroll* i t. d., czuli i mówili tak samo jak ich przodkowie. Dopiero gdy w szkole katolickiéj zaprowadzono reformy, które wreszcie za teraźniejszego nauczyciela pierwszego szkoły katolickiéj na tem się skończyły, że polski język zupełnie z planu nauk wymazano, wtedy germanizm wziął nad nami górę. Jakżeż mogło być inaczéj! — Dziecko, jakkolwiek polskich rodziców i po polsku tylko od dzieciństwa mówiące, gdy w szkole po polsku niczego się nie uczyło, lecz po niemiecku, gdy je nawet religii po niemiecku uczono i gdy się więc ani czytać po polsku nie nauczyło, książkę niemiecką do nabożeństwa w ręce dostało, dziecko to przeobraziło się i zaczęło mówić i czuć już nie ojczystą, lecz gobcą mową. W ten sposób zgermanizowano Wieleń — w ten sposób podrastające pokolenie, lubo polskiego pochodzenia, wcale nie mowi, nie rozumie i nie czuje po polsku. A gdy podrostka takiego, który już nawet swego nazwiska ani wymówić, ani należycie podpisać nie umie, zapytasz, czemu po polsku nie mówi, to ci od powie:

„Ja, wir sind verdorbene Polen-meine Eltern sprechen noch polnisch“. Lubo niektórzy obywatele wieleńscy czują zgrozę i okropność takiéj kultury — to o zabiegach około wprowadzania języka polskiego w szkole katolickiéj dziś ledwie pomyśléć można — gdyż nie wiem, czy w wieleńskiéj szkole katolickiéj kilka jeszcze po polsku mówiących znajduje się dzieci.

Z utratą zaś ojczystéj mowy i uczuć ojczystych, aby przeistoczenie było zupełne, postępuje w parze oziębłość do wiary przodków naszych. Ze bowiem młode pokolenie zupełnie spaczone i niewłaściwe odbiera wychowanie, jest koniecznem następstwem wymazania języka polskiego z planu nauk. To też wyradza się w młodem pokoleniu co najmniéj oziębłość do wszystkiego, co tylko jakąkolwiek ma styczność z przeszłością.

Jeżeli do tego zważymy, że oświata u nas na bardzo nizkim stoi szczeblu i z wypowiedzianych przyczyn wznieść się nie może, że więc trzeba naszemu obywatelstwu przewodników, którzyby ich prowadzili i że proboszcz i nauczyciel miejscowy są temi doradzcami, podług których ogół katolickiego obywatelstwa sobie postępuje, a zrozumiemy tym lepiéj dla czego germanizm tak łatwo się u nas rozpostarł. Jak niekorzystny wpływ na całą parafią wieleńską dawniejszy nasz proboszcz, ks. *Schröder* wywierać musiał, to ztąd już wypada, że nawet z najpodrzędniejszych stanowisk przy kościele Polaków bez przyczyny usuwał, w kościele niemieckie kazania i śpiewy zaprowadzał — lubo parafia wieleńska w więcéj jak trzech częściach jest polską — a nawet jako nauczyciel religii w pedagogium Ostrowskiem uczniom Polakom nie chciał religii po polsku wykładać, jakkolwiek ci, pochodząc z Kongresówki wykładu w języku niemieckim wcale nie rozumieli. O postępowaniu w ogóle ks. *Schrödera* z przyczyn przyzwoitości zamilczeć muszę, to tylko nadmienię, że ks. *Schröder* pewnego pięknego poranku opuścił Wieleń i swą parafią, aby w Berlinie przy biurze jakiemś przyjąć stanowisko pisarza. — Przed kilku tygodniami zaś zakazał tu pewien pan swemu synowi, uczniowi pedagogium Ostrowskiego, uczęszczać na godziny religii katolickiéj. Dopiero tedy w skutek wniosku nauczyciela religii dyrektor zakładu zagroził ojcu wydaleniem syna jego z zakładu, gdyby przy swym zakazie obstawał, ów ojciec pozwolił synowi swemu na godziny religii katolickiéj uczęszczać. Tenże sam synek zapytany dla czego podczas kazania z kościoła wychodzi, odpowiedział: *Jetzt wirt polnisch gepredigt ich verstehe nicht polnisch.* Ów ojciec jest polskiego pochodzenia i sam włada doskonale polskim językiem.

Takich to przewodników miał i poczęściéj ma jeszcze katolickie obywatelstwo we Wieleniu. To też nie dziw, że z narodowością obumiera także duch religijny trudno, bodaj podobno będzie we Wieleniu narodowość wskrzesić — lecz tlije jeszcze iskierka — trzeba podniety — lecz trzeba jéj, jak najprędzéj!

Ze Złotowa 26 listopada.

W czwartek dnia 23 bm. odbył się sejmik powiatowy, na którym załatwiano różne ważne sprawy — lecz z Polaków, prócz p. *Bojanowskiego* z Głubczyna, nikt nie przybył. Ubolewamy często, iż nas z magistratów, reprezentacyi miejskich i podobnych korporacyi Niemcy i Żydzi wypierają, wołamy na lud prosty, aby ten na szykany i przykrości, które mu zarobkodawcy Niemcy wyrządzają, niezważał i tylko podług sumienia przy wyborach na Polaków głosował, na wiece się zgromadzał, petycyą podpisywał, a tu nasza inteligencya, posiedziciele dóbr rycerskich, tak lichy przykład z siebie dają w dopilnowaniu spraw obywatelskich. Ciekawi jesteśmy, czy też ci panowie na wiec od dziś za tydzień odbyć się mający przybędą. Po sejmiku zebrali się niektórzy członkowie tegóż Niemcy, jako też kilku innych Niemców złotowskich na sali aptekarza *Biłtowa*, aby obradować nad ową uroczystością w przyszłym roku, na pamiątkę rozbioru Polski odbyć się mającą. Najprzód zabrał głos landrat v. *Weyher* i powiedział między innemi, iż mu jest nader nieprzyjemną zajmować się tą uroczystością, iż on szanuje boleść Polaków i stawia wniosek, aby od Polaków żadnych składek nie żądano, aby uroczystość, kiedy już ma być tak urządzoną, w żaden sposób uczuć polskich nieobrażała. W tym wyrywa się, jak Filip z Konopi, niejakiś piekarz *Radtke* z Kamienia i protestuje przeciw temu, oświadczając, iż Polacy w Kamieniu i okolicy chętnie na to pieniądze łożyć będą; iż Prusy Zachodnie mianowicie po lewym brzegu Wisły nigdy do Polski nie należały, iż Polacy tylko mieczem kraje te zdobyli i t. d. Dziwić się temu nie można, boć jaka głowa, taka mowa, tylko nie pojmuję jak mogli ci Niemcy, którzy się do klasy świetlejszéj zaliczają, takim bredniom przytakiwać. Żeby ci jegomościowie zajrzeli chociaż tylko do dziełka: *Der Kreis Flatow von dr. Schmitt, Thorn. Verlag von Ernst Lambeck,* toby się nader dostatecznie przekonali, iż Krajna (powiat Złotowski zajmuje północną część tejże) znajdowała się od praczasów w ręku Słowian Wschodnio Pomorskich w dwunastem zaś stuleciu z Polską się połączyła i nieprzerwanie aż do 1772 r. do niéj należała. Chcieć zatem obchodzić u nas uroczystość Wiedervereinigung jest czystem głupstwem.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Sejm pruski otworzono w poniedziałek mową tronową. W mowie takiej wypowiadają zwykle monarchowie, jakie jest położenie kraju na wewnątrz i na zewnątrz z sąsiadami i zapowiadają rozmaite wnioski i projekta, które mają przyjść pod obrady. Samo się przez się rozumie że mówią przy téj sposobności tylko to, co im jest właśnie na rękę, a co im nie jest na rękę, o tém milczą. W poniedziałkowéj mowie najprzód dziękuje król wszystkim Prusakom za to, że tęgo wytrzepali Francuzów. Następnie dotknął ogólnie naprzód: administracyi finansowéj; po drugie: administracyi politycznéj; a po trzecie: oświaty ludowéj

Co do administracyi finansowéj i w ogóle dobrobytu kraju, powiedziano w mowie tronowéj, że skarb pruski jest w tak świetnym stanie, jak nigdy dotąd. Niemcy zbogacili się na Francuzach tak, że sobie założyli skarb wojenny z 40 milionów na całe Niemcy i teraz osobnego skarbu dla Prus trzymać nie potrzebują. Z przeszłorocznego skarbu wszystkich pieniędzy nie wybrali, z czego okazuje się, że Niemiec dobry gospodarz, gospodarny i oszczędny. Przy tak dobrym stanie skarbu da się niejedno korzystne dla kraju przeprowadzić. Aby podnieść przemysł i handel, rząd ma się zająć gorliwie wykończeniem budujących się kolei żelaznych, spłacić niektóre długi, podnieść pensye urzędników, przyznając, że przy dzisiejszéj drożyźnie nie mogą oni wyżywić swoich rodzin, a nawet obiecuje zniżyć niektóre podatki. Będzie także przedłożony wniosek dotyczący prawa hipotecznego.

W administracyi politycznéj mają nastąpić niektóre ulepszenia, a mianowicie dotyczące ordynacyi powiatowéj dla wschodnich prowincyi. W. Księstwo też jest wschodnią prowincyą, jak Niemcy mówią, ale czy ordynacya, na którą się zanosi, będzie i dla nas ulepszeniem, to rzecz inna. Zobaczymy co to będzie.

Nadto ma być wniesione prawo o ślubach cywilnych, i inne dotyczące stosunków mianowicie kościoła ewangelickiego. W końcu powiada król w swéj mowie, że ministrowie przedłożą ogólne prawo szkolne, że będą się starali o to, aby szkoły były lepiéj jak dotąd wyposażone i że znaczne na to poświęcają fundusze. Obok tego będzie także przedłożone specyalne prawo dotyczące mianowicie szkół naszych w W. Księstwie. Ale o tem prawie może niejeden z łaskawych czytelników *Orędownika* nic nie wie, bo o takich rzeczach ważniejszych piszemy zwykle w artykułach wstępnych na pierwszéj stronie, a te artykuły, jak nam donoszą, nie każdy podobno czyta. Otóż cieszyłoby nas bardzo, żeby wszyscy nasi czytelnicy do tych artykułów raz po raz zajrzeć byli łaskawi. Przyjdą czasy, że nie pojedynczy, ale wszyscy, jak jesteśmy, będziemy musieli się dopominać od rządu bez krzyku i hałasu, z powagą i oględnością, zawsze na drodze prawnéj o zadośćuczynienie potrzebom naszym. Nie będziemy umieli jednakowoż wszyscy bronić sprawy naszéj, jeżeli jéj nie będziemy dobrze rozumieli, a w tych właśnie artykułach wstępnych staramy się, o ile stać na to siły *Orędownika,* rozbierać właśnie takie sprawy, o których to często mówcy na publicznych zebraniach mówią, że one są „żywotne,“ to jest takie, iż bez nich narodowość polska pod rządem pruskim „żyć“ nie może.

— Pisaliśmy już szanownym czytelnikom o dodatku do prawa karnego skazującym księży, gdyby w kościele albo po za kościołem powiedzieli coś dla rządu nieprzyjaznego na karę aż do dwóch lat cuchthausu. Dodatek ten przyjął sejm niemiecki 179 przeciw 108 głosom. Jestto wszystko oczywiście obrachowane na to, aby księży trzymać w wielkiéj ryzie i nie dozwolić im wypowiedzieć swego zdania, jak to każdemu innemu obywatelowi wolno. Niemcy, tak zwani liberaliści, powiadają, że ostatnie uchwały soboru rzymskiego stały się dla ich ojczyzny niemieckiéj bardzo niebezpiecznemi, dla tego uważali za potrzebne wyzwolić się z pod wpływu Rzymu kosztem duchowieństwa katolickiego i przeprowadzili na nich w sejmie—cuchthauz, jeżeliby przeciw spokojowi publicznemu działali. Bawarczycy, reprezentanci katolickiego kraju, sami to prawo wnieśli, a Niemcy cieszą się, że ci sami Bawarowie, co przed dwoma zgórą wiekami tak mężnie bili się w wojnie trzydziestoletniej za sprawę katolicką, teraz z swym ministrem *Lutzem* na czele, przeciw księżom katolickim wystąpili. Kochane Bawary, — powiadają — podały nam rękę, Niemcom protestanckim przeciw rzymskiemu papieżowi. Żeby tylko z téj miłości nie narobiło się kwasów, bo nawet nieprzyjaciele kościoła katolickiego czują, chociaż tego głośno nie mówią, iż ten cuchthauz wyraźnie na księży napisany, to jednakowoż rzecz nie bardzo słuszna. Toć to sam *Treitschke,* Niemiec zagorzały i ewanielik, powiedział że każdy ksiądz jest także obywatelem państwa, że państwa nie można od kościoła zupełnie oddzielić i przyznał, że serce jego się bardzo cieszyło, gdy podczas ostatniéj wojny tysiące ludzi zalegało kościoły, a duchowieństwo pocieszało strapionych i mówiło o rzeczach świeckich. Teraz księdzu nie wolno będzie mówić o tém, bo jak mu się język potknie, to z ambony wprost do cuchthauzu. A przecież głosował za tem prawem. Poseł Windhorst bardzo słusznie mówił: Jeżeli już zdaniem waszem księża bawarscy zanadto wiernie trzymają się Rzymu i za wiele żądają od państwa, to niechże to prawo będzie dla Bawaryi ustanowione, ale nie na wszystkich księży cesarstwa niemieckiego. Wszystko nadaremno — liberaliści na nic nie zważali.

Nasi posłowie stanęli także w obronie duchowieństwa katolickiego. Zjechało ich się do Berlina z umysłu aż siedmiu i to p. *Krzyżanowski,* dr. *Niegolewski,* p. *Rybiński,* hr. *Skórzewski,* hr. *Szembek,* p. *Taczanowski* i dr. *Żiltowski.* Wszyscy głosowali przeciw cuchthauzowi. Dr. *Niegolewski* wystąpił z mową i powiedział: Kochani panowie! Przyznam wam się szczerze, że nie rozumiem waszego wniosku. Powiadacie, że księża bawarscy burzą się bardzo przeciw rządowi, że potrzeba na to lekarstwa. Jeżeli już tak ma być, to natrzejcie tą maścią Bawaryą, ale nie księgo liche nacierać nią całe Niemcy. Zważcie do czego to może doprowadzić. Otóż nie mówicie, że księża bawarscy są Jezuitami, przeciw Jezuitom zaś chcecie uchwalić prawo, aby ich wypędzić, idąc dalej tą drogą, w końcu wszystkich księży z Bawaryi wypędzicie. Pamiętajcie na to, abyście w Niemczech nie stworzyli takich stosunków, jak w Rosyi. Tam księży wloką do więzienia, biją knutami, wywożą na Sybir, gdy nibyprzeciw rządowi działają; tam nawet Pismo św. sfałszowali i podsunęli jakieś książczysko moskiewskie, które ma być niby tłomaczeniem Pisma św. Czy to godnie? A tak przecież działać się musi, gdy będziemy księżom na palce patrzeć.

Wyciął im prawdę, ale to wszystko jak groch na ścianę. Liberaliści się uparli i przeprowadzili swoje.

— Na sejmie pruskim mają być wniesione pod obrady z kolei: o hipotekach, ordynacyi powiatowéj, o opłacie stempla za dzienniki w państwie pruskim a więc i za *Orędownik,* który to stempel ma być zniesiony, co daj Panie Boże, o budowie kolei z Memla do Tylży i o zatwierdzenie 600,000 tal., na polepszenie pensyi dla nauczycieli, a może będzie także wniesione prawo szkolne. Marszałkiem sejmu został obrany p. *Forckenbeck,* jak dawniej.

- Duńczycy w północnym Szleswigu burzą się coraz bardziéj. Po wsiach nie ma tam wcale Niemców, po miastach jest ich bardzo mało, wszędzie są Duńczycy górą. Dzienniki duńskie zaczepiają każde rozporządzenie rządu wydane, na ich niekorzyść tak, że Niemcy tamtejsi domagają się od rządu, aby użył przeciw Duńczykom wszelkiéj surowości.

Francya. Płyną miesiące po krwawém doświadczeniu jeden po drugim, a dotąd rozstrój umysłów nie zniknął. Widać to w francuskich dziennikach, z których jeden ciągnie do Sasa, drugi do lasa; o zgodzie, solidarności nie ma mowy. Większa część dzienników paryskich nie ma dobra kraju na oku, ale tylko interesa to tego, to owego pretendenta. Niektóre prawią już o zgodzie obu linii burbońskich i śpiewają o tém, że w Zgromadzeniu narodowém wniesie jakiś poseł, aby sztandarem Francyi była trójkolorowa chorągiew burbońska. W ten sposób ma być naprzód torowana droga dla ks. Chamborda. Inne znowu

piszą, że sprawa Napoleona jeszcze nie przegrana, bo ma wielu zwolenników między mieszczaństwem i jenerałami. Rzecz naturalna, że skrajni stronnicy Rzeczypospolitej, z obawy przed monarchią i Napoleonem pocieszają się, iż nie ma co robić, jak tylko czekać, aby pretendenci zaczęli się między sobą kłócić a potem wsieść na nich i śród nowego rozlewu krwi ugruntować na zawsze Rzeczpospolitą. Jedni ciągną w tę, drudzy w ową stronę, nikt prawie nie popiera obecnego rządu, na którym cięży odpowiedzialność za stan kraju. Thiers słusznie zrobił, iż przeciw tym dziennikom wystąpił. Republikański *Rappel* został skasowany a 4 innym zagrożono zwinięciem.

Jakże myśleć w Francyi o reorganizacyi armii, o reformie szkół, o rozszerzeniu samorządu gminnego, gdy nie ma pewnego a stałego rządu, gdy naród nie popiera go chętnie? Mniejsza o to, czy tam będzie prezydent, czy król, czy wreszcie Napoleon, ale jak rząd jest, a na tym rządzie cięży wielkie zadanie uporządkowania kraju po strasznej wojnie, — to rząd ten trzeba uszanować, boć on jest pierwszym i niezbędnym warunkiem wewnętrznego porządku, bez którego państwo ostać się nie może. Biedni Francuzi! Mają tak piękną literaturę polityczną; w swych książkach piszą, że porządek — *l'ordre,* — to warunek wewnętrznej wolności i siły na zewnątrz — a w praktyce wikłają się w zgubne sieci stronnictw.

— Z powodu surowości komisyi, która żadnego skazańca nie chce zwolnić od śmierci, rodzi się nie małe niezadowolenie. Za Rosslem wstawiali się ksiądz spowiednik i studenci, ale napróżno. Jedni piszą, że *Rossel* i *Ferre* mają być dzisiaj straceni, inni znowu, że egzekucyą odroczono.

— Thiers powrócił z Rouen, gdzie był na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod arsenał, który ma zastąpić na północy dotychczasowy arsenał w Metzu.

Belgia. Z powodu zaszłych rozruchów ulicznych w Brusseli, ministerstwo miało się podać do dymisyi. Dla zapewnienia spokoju ściągnięto w pobliże miasta kilka pułków wojska.

Austrya. Gabinet przedlitawski został ostatecznie utworzony. Ks. *Auersperg* jest prezesem ministerstwa, *Lasser,* ministrem spraw wewnętrznych, *Glaser* sprawiedliwości, *Stremayer* oświecenia, *Banhans* handlu, *Chlumetzki* rolnictwa, a *Unger* ministrem bez teki.

Ks. *Auerspergowi* potrzeba było sprzymierzeńca, wszedł więc w umowę z delegatami polskimi, obiecując im wszystkie ustępstwa ofiarowane Galicyi przez *Potockiego* i *Hohenwarta.* Polacy żądali więcej, ks. *Auersperg* nie chciał się zgodzić, zmusił *Grocholskiego* do złożenia teki ministeryalnej i zaczął się targować z *Wodzickim,* którego sobie życzył na ministra. *Wodzicki* oczywiście nie chciał przyjąć miejsca po *Grocholskim* i Polacy opuścili Wiedeń. Teraz straszą Niemcy Galicyą bezpośredniemi wyborami do rajchsratu w nadziei, że podburzą Rusinów. Prawdopodobnie nim do tego przyjdzie, ks. *Auersperg* przestanie być ministrem, bo podstawa jego jest bardzo słaba. Zerwanie układów z Polakami wcale nie jest Niemcom na rękę, bo widzą, że sami znowu nic nie zrobią. Nawet berlińska *Boersen Ztg.* wygaduje z tego powodu na Polaków. — Z Polakami wzięłyby Niemcy górę w Austryi, — pisze — ale cóż, kiedy każdy szlachcic polski *„aus der Polakei,“* to feodalista i ultramontanin, bo wszyscy są takimi Polacy, czy się kto z nich nazywa *„Krapulinski, czy Waschlapski“*

W Czechach mianowano namiestnikiem *Kollera.*

Anglia. Stosunki robotników z lordami zerwały się, bo lord *Russel* nie chciał się zgodzić na ich żądania. Robotnicy postanowili wejść w stosunki z każdym deputowanym bez względu na jego kierunek polityczny, byleby im tylko zapewnił, że będzie popierał ich interesa w parlamencie.

Rosya Gazety moskiewskie ciągle są pełne rzeczy wojennych. W najświeższych numerach nie znajdujemy wprawdzie nowych faktów, świadczących o uzbrojeniach, lecz spotykamy się z artykułami dotyczącemi organizacyi i administracyi wojennéj, o polepszenie której rząd bez ustanku się stara. Nie zastanawiając się o zamiarze polepszenia bytu żołnierzy szczególnie podczas wojny. Dążą głównie do polepszenia stanu pułków kozackich pod względem wykształcenia taktycznego.

— *Corres. Slave* zapewnia, że wkrótce nastąpić ma w Berlinie nowy zjazd ks. *Gorczakowa* z ks. *Bismarkiem,* nibyto w celu wykonania 5 punktu pragskiego traktatu z r. 1866. *Corres.* powiada, że w obec zamierzonego wzrostu floty niemieckiej, Moskwa starać się musi, aby Dania była jak najmocniej obwarowaną pod każdym względem.

Włochy. Dnia 28 mb. został otwarty sejm włoski w Rzymie w obecności samego króla. Miasto było świątecznie przystrojone, wieczorem illuminowane. W mowie tronowéj wypowiedział król, że po dokonaniu jedności całych Włoch, zadaniem rządu będzie utrzymać w kraju pokój a mianowicie zgodę z Ojcem św., przyczém oświadczył, iż ma nadzieję, że Rzym i nadal pozostanie spokojnem i bezpieczném siedliskiem dla pontyfikatu. Pomiędzy wnioskami zapowiedziano nowe prawo o zakonach dotyczące mianowicie juryzdykcyi i majątków klasztornych, jak nie mniéj prawo o zakładach religijnych. Nadto wniesione będzie prawo o reorganizacyi wojska, zaprowadzeniu nowéj broni i sądów przysięgłych.

— Dzienniki rzymskie piszą, że Ojciec św. na pewno zostaje w Rzymie i wszystkie wieści o jego przeniesieniu się do Francyi są nie prawdziwe. Donoszą także, że korporacye religijne wysłały do Ojca św. deputacyą z prośbą, ażeby Rzymu nie opuszczał, wynurzając nadzieję, że obecność papieża w Rzymie może wpłynąć na łagodne postanowienia sejmu w sprawie majątków klasztornych i religijnych zakładów.

— W krótkim czasie, jak piszą ma nastąpić nastąpić zamianowanie nowych kardynałów. Większa część obecnych jest schorzała lub podstarzała, tak że w razie śmierci papieża zaledwo 34 mogłoby wziąść udział w wyborze nowego.

Ameryka. W Peru przyszło w miastach Lima i Calao do gwałtownych rozruchów. Przeszło 14 tysięcy żyjących tam Włochów chciało obchodzić rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Prezydent Peru nie pozwolił na to, mimo to studenci zrobili demonstracyą, skąd się wszczął rozruch, tak, że bardzo wielu z nich przyaresztowano. Nazajutrz przyjaciele papieża zrobili także demonstracyą. Przyszło do takiego rozruchu, iż się obawiają wybuchu rewolucyi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 29 listopada. W poniedziałek występował na naszéj scenie poraz pierwszy p. *Hennig.* Publiczność przyjęła go oklaskami.

Z pod Poznania 28 listopada. Niezwykła uroczystość wprawiła dnia 26 b. m. całą gminę Jeżycką w ruch nadzwyczajny. *Bartłomiéj* i *Petronella* małżonkowie *Witkowscy* posiadający tamże chatkę i kawałek ogrodu, święcili w tym dniu 50 letnią rocznicę małżeństwa swego, czyli tak zwane z ł o t e w e s e l e, w którém prawie wszyscy Jeżyccy gospodarze, dwóch gospodarzy z Winiar i kilkunastu właścicieli domów w Jeżycach brało udział, przyczyniając się szczodremi datkami i dwutalarową składką od każdéj pary do urządzenia téj uroczystości z wielką okazałością, na jaką zasługiwała. Już o godzinie 8½ rano, dnia wspomnionego zajechały przed przepyszny gmach szkólny w Jeżycach dwa powozy tamecznego właściciela fabryki p. *Milcha,* z których jeden był przeznaczony dla jubilatów i wiele bryczek i wozów, a liczna ludność Jeżycka zgromadziła się w klasach szkolnych. Z uderzeniem godz. 9. drużba i pięciu młodzianów wprowadziło sędziwych, ale rzeskich jeszcze jubilatów do grona godowników, a dziatwa szkólna powitała ich śpiewem „Matko potężna“ na trzy głosy pod przewodnictwem drugiego nauczyciela p H. wykonanym, poczem pierwszy nauczyciel p. Sz. przemówił do Jeżyczan. Wystawiając zgromadzonym znaczenie uroczystości i wywodząc jak takowa swoję podstawę i początek ma w religii i w kościele naszym św., podniósł cnoty sędziwych jubilatów kładąc przycisk na ich trzeźwość, pracowitość i oszczędność wypowiedział, w końcu Jeżyczanom uznanie i podziękę za okazane dla cnoty i sędziwego wieku poszanowanie i złożył jubilatom w imieniu wszystkich życzenia. Serdeczne, słowa rozczuliły wszystkich, poczém z pieśnią: „Kto się w opiekę“ ruszono do kościoła. Serce się radowało jak ta świta weselna, składająca się z 37 bryczek i wozów, które poprzedzał powóz ze sędziwemi jubilatami w złotych wieńcach na głowie, przed którym 6 młodzianów w wstęgi i wieńce przystrojonych na dzielnych rumakach kłusowało przejeżdżała przez bramę berlińską, Nową ulicą, Stary rynek, ulicą Wroniecką do kościoła św. Wojciecha. Tu bractwo św. Izydora ze świecami wprowadziło jubilatów Jeżyckich, wraz z drugą podobną parą z Naramowic do świątyni, w któréj zajęli miejsca w presbiteryum. Mszą św. celebrował ks. L. z kazalnicy przemawiał do jubilatów ks. Ch., a błogosławieństwa kościoła udzielił sędziwy proboszcz *Bażyński,* który także ze swéj strony bardzo czule przemówił do jubilatów, darząc ich jako podporą starości, symboliczną pięknie przystrojoną laską z krzyżem. Tym samym porządkiem, przejeżdżając aleją, wrócili godownicy do Jeżyc, gdzie teraz w szkole rozpoczęła się ogólna zabawa, prawdziwe wesele, które swą bytnością zaszczycili ks. proboszcz B., ks. L., obwodowy komisarz p. S. i właściciel fabryki p. *Milch* z żoną. Ostatni acz Niemiec dla swéj prawości charakteru i jako taki, który tu wielu polskim robotnikom pracy i chleba użycza, zjednał sobie w Jeżycach ogólny szacunek.

Bawiono się wybornie, tém więcéj, że gospodarze wesela *Jeska, Właźniak* i *Wojciech Palacz* o wszystkich potrzebach godowników już naprzód dostatecznie pomyśleli. Ostatni mianowicie, znany z dobrego gustu i smaku, kierował wraz z żoną kuchnią i dostarczał smacznych potraw. Niezabrakło i wina, ale pito miernie, tańczono, nie przekraczając granic przyzwoitości, bawiono się z całą swobodą, ale z umiarkowaniem. To téż ks. proboszcz B. żegnając nas o godzinie 8 wieczorem, niemógł niewypowiedzieć godownikom swego uznania i zadowolenia z taktu, jaki przy zabawie zachowano. Dodać trzeba, że 73letni jubilat i jego 67letnia połowica brali niezmordowany udział w tańcu i zabawie, a wszyscy ucieszeni i zadowoleni w sercu i duszy dopiero o godzinie 5 rano rozeszli się do domów. — J e d e n z o b y w a t e l i J e r ż y c k i c h.

Mogilno 26. listopada.

W mieście naszém poczęła grasować ospa, a szuka ofiar tak między dziećmi jak między dorosłymi. Wypadków śmierci jednak jeszcze nie było. Za staraniem miejscowego proboszcza przystąpiło około 30 mieszkańców z Mogilna do Towarzystwa Pomocy naukowéj. Wielkich składek nie podpisano, bośmy tu w Mogilnie nie bardzo bogaci, ale za to stale chcemy płacić i zawsze nie jednorazowo. Gdyby tak wszędzie postąpiono, wielki zbierałby się fundusz i każdy miałby to wewnętrzne zadowolnienie, iż spełnił czyn obywatelski. — Składki wpływać będą w dwóch ratach półrocznych: na Nowy Rok i na św. Jan.

Wypada mi sprostować mylne mniemanie korespondenta ze Śremu w Nr. 102 *Orędownika* wypowiedziane, jakoby Dozór Szkólny tutejszej szkoły katolickiéj myślał o podwyższeniu dochodów nauczycielskich z powodu drogości obecnie się wzmagającéj. Szanowny korespondent znać mię nie zrozumiał, albowiem nigdy nie byłem w możności coś podobnego o naszym Dozorze powiedzieć, jakkolwiek cieszyćby się tylko należało, gdyby tenże tak chwalebną myśl z własnéj pobudki powziął. Owszém wręcz przeciwną rzecz swego czasu donosiłem, tj. że niektórzy członkowie rzeczonego dozoru wpadli na myśl uszczuplenia dochodów nauczycielskich, bo im chcieli poodbierać klasztorne ogrody. Na pochwałę jednak tychże panów przytoczyć trzeba, że już teraz nie myślą nic o owych ogrodach; żaden atoli téż o podwyżce lub subwencyi dotychczas, o ile wiemy, nie wspomniał.

Korespondencya Redakcyi.

— K o r e s p o n d e n t o w i z p o d B o ł c z y n y — Stare przysłowie mówi: Gdzie drwa rąbią, tam wióry pryskają; — a drugie: Czém kto wojuje, od tego ginie; — w tym tu przypadku skończy się prawdopodobnie na wiórach. Polecamy się.

— K o r e s p o n d e n t o w i z M o g i l n a: Listu nie odebraliśmy żadnego w ostatnich dniach. —

— K o r e s p o n d e n t o w i z W i e l e n i a: Serdecznie dziękujemy.

Szanowną Publiczność mam zaszczyt uwiadomić, iż skład mój **wszelkich towarów z miedzi i mosiędzu** przeniosłem z domu z Wielkich Garbar No. 10. do mojej nowéj fabryki przy ulicy **s. Marcina Nr. 72.** (434)

J. Krysiewicz.

Wszelkie interesa moje załatwiają się odtąd w mem biurze przy nowej fabryce ulica **św. Marcin No. 72.** (435)

J. Krysiewicz.

J. GŁADYSZ,

w Berlinie,

2. Jerusalemstrasse, 2,

poleca wysokiéj publiczności swój bogato zaopatrzony, hurtowny i detaliczny

Skład porcelany, szkła i fajansów

(363)

Z dniem dzisiejszym otwieramy we **Wrzesni ajenturę** interesu naszego komisowego, którą powierzyliśmy tamże Panu **Felixowi Rakowskiemu.**

Bank Rólniczo-Przemysłowy.

Kwilecki, Potocki i Sp. (443)

Księgarnia

Tytusa Daszkiewicza

w POZNANIU

poleca po zniżonéj cenie

MOSKIEWSKIE na Litwie rządy

dalszy ciąg niejako

Czarnéj Księgi

przez autora

Powieści o Horożanie.

Zamiast złp. 8

12 sgr.

Dnia 20 grudnia r. b. rozpoczyna się szereg ciągnień zagwarantowanego przez wysoki rząd

losowania pieniędzy,

gdzie, jeśli szczęście posłuży, wygrać można

100,000 tal.

a dalej 60 000, 40 000, 20 000, 16,000, 12,000, 10 000 i t. d. **Losy oryginalne urzędowo** wystawione poleca się: klasy 1 po 2 tal.; **połówki** 1 tal.; **czwartki** 15 sgr. Pieniądze można przesłać pocztą, albo ściągnie przez zaliczkę, ręcząc za akuratną i sekretną usługę handel papierów państwowych

Herrmann'a Weinberg'a

w Hamburgu.

plany i wykazy gratis. (381)

Wyprzedaż!

Przy nadchodzących Świętach odłożyłem wiele przedmiotów **stosownych na podarki,** które w cenach znacznie obniżyłem, a których wyprzedaż już się rozpoczęła.

Cenniki rzeczonych przedmiotów przesyłają się na żądanie. (431)

Ferdynand Schmidt.

dawniéj Antoni Schmidt,

Plac Wilhelmowski No. 1.

Nakładem J. B. Langiego w Gnieźnie wyszedł **kalendarz ścienny na rok 1872** z oznaczeniem znaczniejszych rocznotargów n. p. wełnianych itd., i można go nabyć we wszystkich księgarniach. Cena egzem. **elegancko na tekturę naklejonego 5 sgr.** (441)

Akademik, Polak

(bachelier ès lettres et bachelier-ès-sciences) życzy sobie udzielać lekcye francuzkiego. Adr. Ekspedi. (426

W niedzielę dnia 3. grudnia r. b. o godzinie 3. z południa odbędzie się w oberży Pozzesego

„w Złotowie Wiec,"

na który także Majster od Przyjaciela Ludu przybędzie, zatém proszę Rodaków o liczne zgromadzenie. (439)

Bojanowski z Głubczyna.

Chcąc podać sposobność nabycia **tanio książek** w porze, w któréj przyjaciołom, znajomym, rodzeństwu i dziatwie zwykło się ich najwięcéj dawać w upominkach na gwiazdkę, postanowiła podpisana księgarnia zniżyć znacznie cenę książek następujących, a to **tylko do 1 stycznia 1872**; późniéj nastaje cena katalogowa dawniejsza. Listopad 1871.

Księgarnia J. K. ZUPAŃSKIEGO.

w Poznaniu.

Anglia i Polska, zamiast 5 tal. tylko 3 tal. — **Baliński Karól,** Hasło polskie, zamiast 15 sgr. tylko 10 sgr. — **Balmes.** O sposobie osiągnienia prawdy. Filozofia praktyczna (z hiszpańskiego), zamiast 1 tal. tylko 15 sg. — **Berwiński Ryszard.** Poezye 2 tomy. zamiast 2 tal. tylko 1 tal. — **Cybulski,** Dziady Mickiewicza, krytyczny rozbiór, zamiast 20 sgr. tylko 10 sgr. — **Dwa światy** zamiast 22½ sgr. tylko 15 sgr. — Dzieje błogosławionego ojca **Andrzeja Boboli,** kapłana Towarzystwa Jezusowego okrutnie 1657 roku zamęczonego, spisane przez ks. Ambrożego Świętomiana, zamiast 20 sgr. tylko 15 sgr. — **Dźwięki** minionych lat (1835—1836). Zamiast 10 sgr. tylko 5. — **Estkowski:** 1) Nauki wiejskie, zamiast 25 sgr. tylko 17½ sgr. — 2) Zbiór rzeczy swojskich, zamiast 1 tal. 20 sgr. — **Feldmanowski:** 1) Drobiazgi poetyczne, zamiast 20 sgr. 10 sgr. — 2) Pieśni ilirskie, zam. 20 sgr. tylko 10. — **Głos szlachcica** do swych współobywateli o wolności i równości kmiecéj, zamiast 1 tal. tylko 20 sgr. — **Jonat.** Opowiadanie dziadunia o sławnych mężach i dziejach dawnéj polski, zamiast 15 sgr. tylko 10 sgr. — **Kalderon.** Kochankowie nieba, przełoż. przez Karola **Balińskiego,** zamiast 1 tal. 10 sgr. tylko 25 sgr. — **Kalinka Waleryan.** Życie Tadeusza Tyszkiewicza, zamiast 25 sgr. tylko 17½ sgr. — **Kielich** goryczy, napisał chrześcianin, zamiast 15 sgr. tylko 7½ sgr. — Kilka rysów i pamiątek **Heleniusza,** zamiast 2 tal. tylko 1 tal. — **Kozłowski Karól.** Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży. Wydanie drugie znacznie pomnożone i objaśnione licznemi obrazkami Zamiast 1 tal. tylko 20 sgr. — **Kraszewski J. I:** 1) Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta. Zamiast 2 tal. 20 sgr. tylko 1½ tal. — 2) Równy wojewodzie. Obraz dramatyczny z XVIII w. w 5 aktach, zamiast 1 tal. tylko 20 sgr. — 3) Stare dzieje. Komedya w 4 aktach grana na teatrze w Żytomierzu 1 stycznia 1859 r. zamiast 1 tal. tylko 20 sgr. — 4) Wieczory Drezdeńskie. Zamiast 1 tal. 15 sgr. tylko 1 tal. — **Kufstein,** więzienie stanu i dola Polaków w nim osadzonych, przez więźnia skreślone, tylko 10 sgr. — **Kurowski Waleryan.** Myśliwstwo w Polsce i Litwie. Zamiast 1 tal. 15 sgr. tylko 25 sgr. — **Lenartowicz:** 1) Poezye 2 tomy, zamiast 2½ tal. tylko 1½ tal. — 2) **Zachwycenie** i błogosławiona z 9 rycinami na miedzi rzniętemi, kompozycyi A. Zaleskiego, zamiast 10 tal. tylko 7 tal. — **Libelt,** pisma pomniejsze 6 tomów, zamiast 12 tal. tylko 8 tal. — **Łukaszewicz** Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnéj dyecezyi poznanskiéj, 3 tomy, zamiast 7½ tal. tylko 5 tal. — **Malczewskiego Marya,** powieść ukraińska, wydanie illustrowane z 12 miedziorytami i 5 drzeworytami kompozycyi A. Zaleskiego, zamiast 15 tal. tylko 10 tal. — **Merzbach Henryk.** Lutnia. Zamiast 20 sgr. tylko 10. — **Mickiewicz Adam:** 1) Grażyna, powieść litewska, illustrowana przez A. Zaleskiego z rycinami rytowanemi przez S. Łukomskiego. Zamiast 6 tal. tylko 4 tal. — 2) Konrad Wallenrod. Powieść litewska, illustrowana, przez A. Zaleskiego z rycinami rytemi na miedzi, przez S. Łukomskiego, zamiast 10 tal. tylko 7 tal. — 3) Literatura słowiańska wykładana w kolegium francuskiém, tłomaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Wydanie trzecie nowo poprawione. Zamiast 3⅓ tal. 2 tal. — 4) Pani Twardowska, ballada z illustracyami A. Zaleskiego, rytowanemi na miedzi przez S. Łukomskiego. Zamiast 3 tal. 10 sgr. tylko 2 tal. — **Mosbach August.** Przyczynki do dziejów polskich z archiwum miasta Wrocławia. Zam. 25 sgr. tylko 15. — **Ofiary,** komedya w 3 aktach prze ołszczona z angielskiéj Tomasza Taylor przez Alex. Przeździeckiego. Zamiast 1 tal. tylko 20 sgr — **Pieśń o ziemi naszéj.** Wyd. II. Zamiast 25 sgr. tylko 15. — **Pieśń o ziemi naszej.** Wydanie z rycinami kompozycyi Kossaka, rytowanemi na miedzi i stali. Zamiast 16 tal. tylko 10 tal. — **Piosnki wiejskie** dla ochronek z przygrywką Lenartowicza z melodyami, zamiast 15 sgr. tylko 10. **Pietrowski Ruf.** Pamiętniki z pobytu na Syberyi, 3 tomy, zamiast 4 tal. tylko 3 tal. — **Poezye Mazura.** Zamiast 15 sgr. tylko 10 sgr. — **Pol. Winc.** Powódź. Dramat w 8 aktach wierszem. Zamiast 1 tal. 15 sgr. tylko 1 tal. (392(

Nakładca i redaktor odpowiedzialny dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.